Nr. 292. Lwów — Sobota dnia 22 Grudnia. Rok 1900.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i Austryi: miesięcz. 2 k. 20 h.
w Niemczech . . . . . . 3 „ — „
w innych Państwach . . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 „
[illegible]
Prenumerata we Lwowie miesięcznie [illegible]
Numer pojedynczy we Lwowie . . 8 h.
na prowincyi . . . . 10 h.
Numera z poprzednich dni po [illegible] h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, opisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Ogłoszenia i przedpłatę miejscową przyjmuje wyłącznie:
Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie
Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach:
tłustym petitem za każde słowo 6 h.
tłustym garmondem „ „ 6 h.
koresp. prywatne „ „ 6 h.
[illegible]
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.
[illegible]
na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: | św. Zenona M. | Zaczat. Boh.
Jutro: | G. 4 Adw. Wiktoryi | N. 28 po S. Hł. 3

Adres Redakcyi i Administracyi: **Lwów, ul. Sykstuska l. 45.**

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca o g. 7 m. 57
Zachód „ „ 4 m. 2

Długość dnia godzin 8 minut 6
Ubyło dnia od wczoraj 1 min.

Czas odnowić przedpłatę!

Prenumerata wynosi:

Miesięcznie	2 K. 20 h.
Kwartalnie	6 „ 60 „
Półrocznie	13 „ 20 „
Rocznie	26 „ 40 „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 halerzy.
Administracya Przeglądu.

Wybory z miast.

Z trzynastu mandatów, którymi rozporządza kurya miejska, tylko dwanaście zostało wczoraj obsadzonych. O trzynasty rozegra się dziś jeszcze walka we Lwowie, gdyż z powodu rozstrzelenia się głosów musiano o jeden mandat lwowski zarządzić ściślejszy wybór między drem Władysławem Dulębą, któremu brakowało tylko 10 głosów do absolutnej większości, a p. Tadeuszem Romanowiczem, któremu brakowało 490 głosów. Oczywiście, że wszyscy wybrani wczoraj posłowie w liczbie dwunastu, jak i ten, który dziś zwycięży w wyborze ściślejszym we Lwowie — a wierzymy, że to będzie p. Władysław Dulęba — wstąpią do Koła polskiego. W tej kuryi miejskiej zasadzie solidarności narodowej nie groziło żadne niebezpieczeństwo, gdyż nawet przywódzcy secesyi demokratycznej pp. Rutowski i Romanowicz, stawiając kandydaturę swoją w tej kuryi, z góry oświadczyli się za solidarnością Koła polskiego, zaś kandydatury przeciwników tej solidarności: socyalistów, którzy ubiegali się o mandaty we Lwowie, Przemyślu i Białej nikt nawet na seryo traktować nie próbował. Znamiennym, a dla sprawy publicznej wielce pocieszającym wypadkiem wczorajszego dnia jest klęska poniesiona przez p. Rutowskiego w reprezentowanym przezeń dotychczas okręgu Tarnów-Bochnia. Odbierając p. Rutowskiemu piastowany dotychczas mandat, wydali temsamem wyborcy tarnowscy i bocheńscy wyrok potępienia na lekkomyślną i szkodliwą robotę polityczną p. Rutowskiego, który do spółki z p. Romanowiczem urządził w lecie bieżącego roku znaną frondę demokratyczną i rzucił w kraj zarzewie niezgody wtedy, gdy kraj właśnie potrzebuje najwięcej spokoju i skupienia wszystkich sił.

Niestety drugi działacz tego rozkładowego, a dla najżywotniejszych interesów kraju niesłychanie zgubnego kierunku, p. Tadeusz Romanowicz, dzięki wytężonej i nie przebierającej w środkach agitacyi tych żywiołów, które hołdują potwornej zasadzie „czem gorzej, tem lepiej“ uzyskał we Lwowie niespodziewanie tak znaczną liczbę głosów, że przychodzi dziś do ściślejszego wyboru z reprezentantem cichej, nie krzykackiej, ale gorliwej i wydatnej w owoce pracy obywatelskiej, drem Władysławem Dulębą. Że do tego doszło, przypisać należy przedewszystkiem opieszałości poważnych wyborców. Przeszło sześć tysięcy wyborców nie wzięło wczoraj udziału w głosowaniu, licząc zapewne na to, że i bez nich zwycięży dobra sprawa. Omylili się jednak, gdyż żywioły wywrotowe zmobilizowały całą swą armię i przysporzyły p. Romanowiczowi taką liczbę głosów, o jakiej pewno on sam nie marzył. Obowiązkiem jednak wszystkich obywateli miłujących kraj jest naprawić dzisiaj wczorajszy błąd zaniedbania, wziąć udział w ściślejszym wyborze i oddać swe głosy p. Dulębie, bo tu rozgrywa się walka nie o osoby, lecz o zasadę, że niewolno dla żadnych osobistych celów puszczać się na eksperymenta, mogące narodowej sprawie zaszkodzić.

Z wybranych wczoraj posłów po raz pierwszy wchodzą do Rady państwa pp. Rotter, dr. Stojałowski, dr. Grek, Królikowski i dr. Natan Seinfeld.

Z zasiadających w poprzedniej kadencyi nie wybrano wczoraj ponownie dra Henryka Kolischera. Ubytek tak cennej siły fachowej jest dla Koła polskiego rzeczywistą stratą, zwłaszcza wobec tego, że w najbliższej kadencyi będzie izba musiała zajmować się przeważni sprawami ekonomicznemi, a przedewszystkiem odnowieniem traktatów handlowych, która to sprawa jest pierwszorzędnej wagi dla kraju naszego. P. Kolischer zaś właśnie w dziedzinie tego rodzaju spraw ekonomicznych jest wybornym znawcą i już w poprzedniej kadencyi dał się poznać jako taki i zyskał w całej izbie ogólne uznanie. To też mamy nadzieję, że jedna z izb handlowych w kraju powierzy p. Kolischerowi mandat, a przez to powierzy obronę naszych ekonomicznych interesów w najodpowiedniejsze ręce.

„Trzy listy“.

Nakładem lwowskiej księgarni „Seyfartha i Czaykowskiego“ wyszła bardzo zajmująca broszura polityczna, zawierająca trzy listy pewnego obywatela ziemskiego, którego nazwisko nie jest wymienione. W listach tych zawarte jest wiele uwag bardzo rozumnych i trafnych, charakteryzujących dobrze obecne nasze wewnętrzne stosunki, dlatego też będzie rzeczą dla sprawy narodowej wielce pożyteczną, jeżeli ogół zapozna się bliżej z niemi.

W pierwszym liście podaje autor w krótkości sprawozdanie z sejmiku relacyjnego prezesa Koła polskiego p. Jaworskiego, odbytego we wrześniu b. r. w Złoczowie. Wiemy z obszernych sprawozdań dziennikarskich, co p. Jaworski powiedział na owym sejmiku, więc tutaj powtarzać tego nie będziemy, autor listów zwraca jednak uwagę na to, czego p. Jaworski nie powiedział, widocznie dla jakichś bardzo poważnych powodów. Przedewszystkiem uderzyło go to, że p. Jaworski nie wyświecił stanowiska byłego prezesa gabinetu hr. Kazimierza Badeniego do Koła polskiego, a przecież wyświecenie tego stanowiska uczyniłoby niejeden fakt zrozumiałym. Żałuje także autor, iż p. Jaworski nie wspomniał nic o staraniach, jakie robiono celem zmiany nieszczęsnego regulaminu Rady państwa. Mógłby zaś o tem p. Jaworski powiedzieć wiele, bo w sferach wtajemniczonych wiadomo jest, iż p. Jaworski ułożył w roku 1897 projekt nowego regulaminu izbowego, który nie wiadomo z jakich powodów nie przyszedł pod obrady. Autor jest zdania, że były prezes gabinetu hr. Kazimierz Badeni, licząc na swą szczęśliwą gwiazdę i na to, że „jakoś to będzie“, nie słuchał rad p. Jaworskiego i nie przywiązywał do zmiany regulaminu izbowego takiej wagi, jaką powinien był przywiązywać.

W drugim liście podaje autor refleksye, jakie nasunęły mu się z powodu sejmiku złoczowskiego. Oto uderzyło go przedewszystkiem to, iż szlachta tak nielicznie zjechała się na ten sejmik, jakkolwiek od trzydziestu kilku lat nie było w Austryi chwili politycznej tak ważnej, jak obecna, gdzie przyszłość państwa jest w grze, i gdzie stoimy wobec alternatywy: absolutyzm, czy konstytucyonalizm. Ten brak zainteresowania się szlachty tak ważnem sprawozdaniem nasuwa autorowi przypuszczenie, że przebyty okres trzydziestoletni wytworzył u wielu ze szlachty pewnego rodzaju anemię duchową. Po długiej, spokojnej pracy, jest dziś patryotyzm szlachty widocznie nie dość wrażliwym, aby dozwolił wejść do serc obawie, iż jutro w Austryi może być dla nas Polaków ciężkiem i groźnem. Niejeden ze szlachty nie zdaje sobie widocznie sprawy z tego, jak niesłychanie ważną rzeczą dla kraju naszego jest to, ażeby parlamentaryzm w Austryi został uratowany, więc nie tai się nawet z tem, że ostatecznie jest mu to obojętnem, czy będziemy mieli rządy parlamentarne, czy też absolutyzm, lub rządy przy pomocy paragrafu 14-go.

Autor pisze w tej mierze, co następuje:

„Z ust niektórych moich sąsiadów słyszałem niemal dosłownie takie zdanie: „„Co mi polityka wiedeńska, historya długoletniego sporu językowego czesko-niemieckiego, obstrukcya czy zmiana konstytucyi. Jaworski powinien był mówić o tem, co nas obchodzi, to jest poruszyć te rzeczy, któreby nam w naszej biedzie pomódz mogły. Dziś tylko o ekonomiczne stosunki chodzi, my już przecież raz nauczyliśmy się być realnymi. Czy parlament uchwali, czy też rząd nada na podstawie §. 14, to nam wszystko jedno, byle kraj dostał, czego potrzebuje. A absolutyzm dla nas nie straszny. I owszem, mniej będzie wyborów i kłopotów.““

„Gdy dom się pali, rzeczą najpilniejszą dla tego, który wie, że innego dachu nie znajdzie, aby swe dobro bezpiecznie umieścić, jest ugasić pożar. I dobrze zrozumiany patryotyzm polski winien w obecnej chwili krytycznej tylko groźny pożar ten mieć na oku i pamięci. Tak to zapewne czuł i rozumiał Jaworski, gdy mówił, co było powodem pożaru, jak się rozszerzał, gdy wskazywał, co robić, by dobro nasze jak najmniejszy szwank odniosło. Przewódzcy o czem innem i inaczej przemawiać nie wolno było.

„W Wiedniu, gdzie, dopóki do Austryi należymy, o najważniejszych ekonomicznych i kulturalnych sprawach Galicyi decydować będą, jest (1898) Polaków w ministerstwach 6%, Czechów i Niemców czeskich 60%, a z innych prowincyj 34%. W bezparlamentarnym czasie, przy niekrępowanem zastosowaniu §. 14-go lub podczas jakichś eksperymentów prawnopaństwowych, albo mniej lub więcej wyraźnym absolutyzmie, a więc przy wszechwładnem w każdym z tych wypadków rządzeniu ministerstw, z funduszów, przeznaczonych na inwestycye, z wszelką pewnością nawet 6% Galicyi by nie dano, a kraj Czechy otrzymałby 60%, gdyż wiadomem jest i do ostatniej chwili stwierdzonem, że w sprawach pieniężnych Czesi niemieccy i Czesi czescy, złączeni jak bracia syamscy, boć to jedna kieszeń. Nawet o inwestycyach dla nas koniecznych i należących się nam zapominając, pewni być możemy, iż gdyby ministerstwa dowolnie rządzić mogły i w najważniejszych rzeczach decydować, Galicya ofiarowanąby była na zagładę przez szkodliwą dla niej politykę taryfową, przez budowę dróg wodnych, któreby Galicya zwiększonymi podatkami opłacać musiała, a któreby ją wykluczyły od handlu światowego, przez usunięcie naszych rzemieślników i przemysłowców od dostaw dla instytucyi państwowych itd. Należy mieć zawsze na pamięci, że interesa materyalne Czech są w naturalnej i zasadniczej sprzeczności z interesem materyalnym naszym. Podobne do naszych w niektórych względach potrzeby materyalne, mają te prowincye Austryi, które jak my, nielicznie są w ministerstwach reprezentowane. Czy wolno o Polakach na Szląsku i Bukowinie nam zapominać? Coby się z nimi przy wszechwładztwie ministerstw stało? Nie chcę tu poruszać innych spraw wewnętrznych, galicyjskich, dla nas ogromnej narodowej wagi, któreby bez parlamentu z naszą niepowetowaną stratą zawsze załatwionemi były.

„Mógłby ktoś powiedzieć, że obawiać się nie mamy czego, bo przecież Cesarz nam sprzyja szczerze i krzywdy nam zrobić nie da. Byłby ten argument z pewnością bardzo poważnym, gdybyśmy tak u dworu, jak we władzach centralnych mieli odpowiednią liczbę swoich i gdyby znajdujący się tamże nie mieli naszej wady, że zbyt często są plus catholiques que le pape, więcej austryckimi, niżli to się z naszemi potrzebami zgadza, więcej państwowymi, niżli na to stosunki nasze pozwalają. Zresztą znane przysłowie: „Bóg wysoko, Cesarz daleko“ zapomnianem być nie może.

„Opowiadano mi, że Włodzimierz Kozłowski, dyskutując z kimś, kazał przynieść cały stos notatek, z których wykazywał rok po roku, o co się Koło polskie starało, co uzyskało, a co bliskiem było do uzyskania. Bezstronne przyjrzenie się Galicyi oświeci każdego nieuprzedzonego, że Koło polskie dużo wykołatało i niezmordowanie interesów Galicyi strzegło. Nie chcę przeczyć, że w niektórych sprawach więcej stanowczości i wytrwałości byłoby niewątpliwie odniosło skutek pożądany, jak np. w arcyważnej sprawie ilości urzędników Polaków we władzach centralnych i cesarskiej kancelaryi, choć tej akcyi przeszkadzało bardzo to, że urzędnicy Polacy, wszedłszy do ministerstwa, starali się zawsze wracać jak najprędzej do kraju z awansem.

„Zatem tak patryotyzm polski jak i interesa ekonomiczne całego kraju i jednostek winne były zelektryzować wyborców złoczowskich do licznego jawienia się 27 września na sejmiku p. Jaworskiego. Bójmy się obojętności, bo indeferentyzm raz zaszczepiony jest chorobą śmiertelną.

„Narzekamy, że dziś chcą nam przewodzić homines novi? Czy mamy prawo narzekać? Gdyby ogół nasz wiedział, że na placówce, na straży interesu narodowego jesteśmy zawsze wszyscy, gdybyśmy czujnie i troskliwie wszystko badali nietylko ze stanowego punktu widzenia, zmieniające się prądy i dążenia usiłowali zrozumieć i wyświecać bezstronnie przed forum publicznem, nie ma wątpliwości, iż do nas zszeregowaliby się wszyscy — i ci, którzy od wczoraj dopiero poczuli się Polakami, choć nimi byli od wieków. Są pomiędzy nami tacy wartownicy narodowego dobra czujni i pilni i sprawiedliwi, nie są oni wyjątkami, niestety, wszyscy takimi nie jesteśmy!

„Ktokolwiek pracuje dla Polski szczerze bez szkodliwego samolubstwa — spełnia obowiązek, a za to kamieniem rzucać nie wolno. Dawniej łączyły się do wspólnego działania stany i warstwy społeczne czy towarzyskie, dziś łączą ze sobą ludzi przekonania. Zapatrywania różne być mogą i muszą, spory i walki gorące, oby tylko dla wszystkich Polaków jeden cel był, wzmacnianie się intelektualne i materyalne, zwiększanie liczby pracowników dla Polski. Rozprzestrzeniająca się u nas nienawiść klasowa, wykluczanie jednostek i licznych gron do wspólnego działania — jest zbrodnią, lecz miejmy nadzieję, iż ta nienawiść jest owym wrzodem, o którym Wawrzyniec Goślicki, biskup kamieniecki dnia 9 grudnia 1587 roku do Zygmunta III mówi: „a które ciało jest by nazdrowsze, aby kiedy zachorzeć nie miało; więc oto chorobę y wrzód swój wyrzuciła teraz ojczyzna nasza z wnętrzności swoiey; wyszło na wierzch co się pod skórą taiło quod sub terra fuit, in apricum protulit aetas, którą chorobę Pan Bóg miłosierny y mądry Doktor dalibóg uleczy“.

Dalej autor powiada, że spotykamy się z ubolewaniem, iż szlachta apatycznie zachowuje się wobec wyborów. Objaw ten — pisze autor — zaczyna być chorobą parlamentaryzmu na kontynencie europejskim, którą nie pomnę już jaki uczony przed laty przepowiadał. Nie sądzę, aby te same przyczyny, które w innych krajach powodują usuwanie się, powodowały małe interesowanie się wyborami w sferze gospodarzącej po wsiach szlachty. Przypisuję ten smutny objaw fatalizmowi, zapoznawaniu narodowego i ekonomicznego znaczenia wyborów i anemii duchowej, jak to wyżej pokrótce zaznaczyłem. I jeszcze jedno — a to temat, o którymby dużo mówić i głośno mówić warto. Jesteśmy przedelikaceni. Głośniejsze słowo, żywsza apostrofa, bardziej krewka odpowiedź razi nas, płoszy; powietrze trochę duszne (nie zaprawione, co prawda, zapachami Opoponax lub Violette de Parme) sprawia taką przykrość, że wolimy puścić na falę losu lub wpływów nam nieprzyjaznych akcyę wyborczą, niżli samym w zebraniach i wiecach brać czynny udział. Ta histerya uszu czy nosa jest chorobliwym symptomem niedokrewności duchowej, utrudniającej zrozumienie potrzeby i sposobu działania. Byłoby niesprawiedliwością całą winę za objawianą obecnie przy wyborach obojętność przypisywać tylko na wsi stale gospodarującemu szlachcicowi. U wszystkich tak szeregowców, jak dowódzców, wyrobić się musi przekonanie, że wybory są tylko epizodem życia publicznego od czasu do czasu powtarzającym się, i jeśli życie publiczne drzemać będzie gdy wyborów nie ma, musi być sztucznem, nienaturalnem zajmowanie się agitacyą wyborczą“.

W trzecim liście zbija autor poglądy tych którzy nie mogą jakoś pogodzić się z myślą, iż „ludzie nowi“ biorą udział w życiu polity-

---

3)

T A M.....

(Szkic)

przez *Antoninę Matuszewic.*

(Dokończenie).

Jak wspaniale wyglądają te zimowe góry, a na nich niby olbrzymie białe duchy, rozliczne wille i hotele, a te palmy cieniste, te gaje oliwne, te kaktusy ogromne, te drzewa pomarańczowe i mirt drobnolistny! O tak! przy tym srebrnym świetle księżyca każdy szczegół odróżnić może Jak tu pięknie! i on tego nie zauważył! Nawet te skały ponure co go otaczają, mają w sobie jakiś czar przyciągający, tchną życiem ukrytem, o tu!... o kilka kroków, rzekłbyś postać ludzka w mniszym kapturze, zdaje się nawet poruszać w ułudnych mrokach nocy, a to głaz tylko!

— Cudowny kraj! — powtórzył głośno — uczuł potrzebę usłyszenia swego głosu, mówienia, bo myśli, jakie teraz do mózgu jego napływają, dławią go. On musi mówić, musi... choć nikt go nie słyszy!... Ale usłyszy go może Bóg, a może te jasne promienie poniosą słowa jego i myśli jego aż tam... za morza, za góry.. do ojczyzny!... do kraju!... do domu!...

— Jaki spokój przedziwny, jaka cisza — ciągnął dalej zwracając spojrzenie swoje znowu na morze, — a jakie piekło tu!... — dodał odgarniając z czoła bujne pukle jasnych włosów, w których wietrzyk igrał swobodnie.

— Co ja uczyniłem!... co ja popełniłem! — zawołał z rozpaczą, ukrywając blade lica w dłoniach. Po chwili oderwał ręce od twarzy, a dwie łzy duże, piekące spłynęły zwolna aż na twardy granit. Nie wstydził się ich przed sobą i przed Bogiem.

— Jak mogłem tak postąpić! jak mogłem ojca oszukać! — Namowy Julka! nie! to nie wymówka dla mnie, to mnie nie tłómaczy, nie uniewinnia — jestem podłym! Ojciec tam... w pocie czoła pracuje, by mnie na uniwersytecie utrzymać, matka grosz do grosza składa, by wydatkom domowym podołać, siostry w łatanych sukienkach chodzą, a ja!... ja się bawię, hulam, grosz trwonię, pożyczam na lichwę i tu przyjeżdżam, aby marnie skończyć!...

— Byłem pewny, zupełnie pewny wygranej, a tu... Nie ma ratunku, nie ma wyboru... ja... ja muszę umrzeć!... Muszę!... A jednak za życiem mi żal i... i za nimi... nie ujrzę już ich nigdy!... nigdy!... zwłoki moje nie spoczną tam... w kraju... w ziemi poświęconej!... Ej! co tam się roztkliwiać, dzieckiem przecież nie jestem!... krok jeden i skończy się wszystko! Wszystko pójdzie w niepamięć!

Powstał, oczy przymknął i posunął się ku przepaści. Część szarej skały oderwała się i stanęła za nim.

— Boże! jeżeli istniejesz i mnie widzisz przebacz!... i pociesz ich tam... w kraju!... powiedz im... Co to? — zawołał nagle, rozglądając się dokoła i nadsłuchując ze zdziwieniem. Dzwony o tej? porze ... kościelne dzwony w nocy!... czy ja śnię!... Melodya ich jakby radosna, a tak rzewna.., tak mi znana!... Ja słyszałem już gdzieś takie dzwony!... Boże! to tam... w kraju... w domu.. kiedy... Ach! wiem już... widzę!.. stół biało nakryty... ojciec, matka opłatkiem łamią się z nami... to Wigilia... a ja o dniu tym zapomnieć mogłem! Msza pasterska... spieszą na nią!... a ja tutaj!... nad grobem... tak daleko od nich!...

Upadł na kolana, głuche łkanie piersi jego podniosło.

— A ty — odezwał się głos za nim — chciałeś skończyć jak tchórz nikczemny, zamiast odpokutować za winy popełnione, chciałeś duszę swoją zgubić na wieki!

Jerzy wzdrygnął się, z przestrachem spojrzał za siebie. Wysoka postać siwobrodego starca stała w tej chwili w pełni, oświecona bladem światłem księżyca, jego badawcze oczy wpijały się w rozszerzone źrenice młodzieńca i ciskały gromy, wśród których migotały iskierki rzewnej litości. Jerzy nie był zdolny słowa przemówić, ani ruszyć się z miejsca, nie wiedział co się z nim i w koło niego działo, zdawało mu się, że jest igraszką jakiejś dziwnej halucynacyi, nie mógł uwierzyć, że ten starzec, którego spojrzenia tak go zawsze drażniły i upokarzały, stoi tu, przed nim i przemawia doń w ojczystym języku.

— Pan! pan tutaj? Pan Polakiem? — wykrztusił w końcu, podniósł rękę do czoła, a potem machinalnie po oczach nią przesunął, jak gdyby się chciał przekonać, że istotnie widzi go przed sobą.

— Tak, jestem Polakiem, — odrzekł poważnie starzec, kładąc mu dłoń na ramieniu, — a przyszedłem tutaj za tobą, by cię uratować nieszczęsny młodzieńcze od zguby, hańby i śmierci, bo domyślałem się, śledząc cię od dni kilku, że ta chwila nadejdzie, nadejść musi.

— Panie! ależ ja żyć nie mogę, ja śmiercią muszę winy popełnione okupić! Pan nie wiesz...

— Wiem wszystko, słyszałem dziś waszą rozmowę i teraz spowiedź twoją, błąd swój musisz okupić nie śmiercią, którąby twych rodziców tak boleśnie dotknęła, ale życiem odmienionem, które od dziś rozpoczniesz. Ileś pożyczył na lichwę?

— Ja?... ja?... — bąkał młodzieniec, nie zdając sobie sprawy, na co ten obcy człowiek pyta go o to.

— Mów prawdę! Ja ci ojca zastępuję w tej chwili, przeciw któremu tak ciężko zawiniłeś.

— Trzy tysiące rubli.

— Straciłeś wszystko?

— Tak! — odparł zawstydzony, nie zmieniając klęczącej postawy.

— Powstań!

Jerzy usłuchał rozkazu.

Masz tu te pieniądze, — ciągnął dalej starzec, dobywając z pularesu banknoty — a tu 300 franków na drogę. Odjedziesz natychmiast nocnym pociągiem.

— Panie! panie, ależ ja tej ofiary przyjąć nie mogę! — mówił rozrzewniony młodzieniec — Ja nie wiem, kiedy będę mógł zwrócić panu te pieniądze, ja...

Starzec nie zważał na przerwę.

— Nie zatrzymasz się nigdzie po drodze, prosto udasz się do babki twojej, u której święta miałeś spędzić, ale nim stąd odejdziesz, musisz mi przysiądz tu, w obec Boga, przy dźwiękach tych dzwonów kościelnych, które ci kraj twój przypomniały i św. dzień Wigilii, że póki życia nie zasiądziesz do rulety, kart nie tkniesz, w żadnej grze hazardowej udziału nie weźmiesz.

— Przysięgam panie! — wyszeptał Jerzy z przejęciem, wznosząc swe modre źrenice ku niebu, — przysięgam na cześć moją i honor! Boże! więc ja tam wrócę... wrócę naprawdę!.. Panie! Ojcze! czem ja ci się wywdzięczę! — kornie schylił się do ręki zbawcy swego, ustami do niej przylgnął.

— Dochowując przysięgi! — odpowiedział starzec ze smutnym uśmiechem, gładząc jasną głowę młodzieńca i ojcowski pocałunek na niej składając. — A teraz chodź, odprowadzę cię do hotelu i na kolej odwiozę.

Niebawem ze skał zeszli i na drodze stanęli.

— Panie, komuż zawdzięczam życie moje i moją cześć? — zagadnął Jerzy.

— Nazywają mnie tu monsieur Gris, bo mam siwe włosy, siwą brodę i zawsze w szarym ubranku chodzę, przydomek ten przylgnął do mnie i dziś używam go jako nazwisko. Dawniej miałem inne, ale dziś!.. — westchnął i ramionami wzruszył. Z narodowością moją się nie zdradzam, bo i po co, jestem sam; tam... w kraju ludzie o mnie zapomnieli, a tu za Polaka uchodzić nie chcę.

— I panu nie tęskno za krajem? za swoimi?

— Wszystko, co mi w życiu drogim było, tu się znajduje!... Widzisz! ot tam... — dodał, wskazując na bielejący w dali, wśród ciemnych cyprysów mur cmentarzy.

— Mój syn, jedynak tam spoczywa..

— Umarł?... tutaj?... — zapytał Jerzy ze szczerem współczuciem.

— Popełnił to, coś ty chciał dziś uczynić!

— Ach! Boże!... biedny pan!... i pan przez pamięć...

— Tak! i ja przez pamięć na niego i na ubłaganie Boga, by duszy jego był miłościw, ratuję nieopatrznych młodzieńców, których los tu sprowadza. Ty jesteś właśnie w wieku, w jakim on był, gdy... — nie mógł dokończyć, łzy go dławiły, otarł je szybko, prawie gniewnie.

— Biedny, drogi panie, ojcze! — uchwycił ręce starca i pocałunkami je okrywał.

Ten w milczeniu głowę jego do piersi przytulił i tak dłuższą chwilę stali złączeni w niemym, a tak wymownym uścisku

— Miał twoje włosy, twoje oczy!... tyle lat!... a rana wciąż tak boli...

— Panie, wróć ze mną do kraju, a ci syna zastąpię! — zawołał Jerzy z wylaniem.

— Nie dziecko! — moje miejsce tutaj! przy nim! Masz dobre i wdzięczne serce, ale moje dzieło nieskończone, póki sił i życia, muszę być na posterunku, przysiągłem to jemu! Przyjdą tu i inni po tobie, nie ty pierwszy, nie ty ostatni!

— Jak mi pana żal!

— Pomódl się czasem tam... w kraju za mnie... i za niego... — dodał ciszej.

— Ojcze! nie zapomnę o tem nigdy! — odparł młodzieniec, ściskając silnie dłoń starca.

Zbliżali się do właściwego miasta. Odgłos dzwonów stawał się coraz wyraźniejszym, szli w milczeniu, pogrążeni obydwaj w smutnej zadumie. Zdala widać już było kościół oświecony, a nieliczni przechodnie spiesznie dążyli w jego stronę.

— Chodźmy na pasterkę — przemówił prosząco Jerzy, przerywając milczenie.

Starzec spojrzał na zegarek.

— Dwie godziny jeszcze do pociągu, możemy wstąpić. — Skierowali się w boczną ulicę.

— Powiedz mi, hrabiego w hotelu teraz nie będzie, gdy zajdziemy po twoje rzeczy, nieprawdaż? — zagadnął po chwili.

— Nie panie, bo...

— Wiem! — tem lepiej! — on musi ponieść karę za swe lekkomyślne namawianie cię do tej podróży, niech się lęka o ciebie i przypuszcza najgorsze.

— Więc pan nie chce, abym posłał po niego i z nim się pożegnał?

— Nie! — poco? uspokoję go, gdy zobaczę, że swego postępku żałuje; będzie miał dobrą naukę na całe życie.

— Panie! nigdy nie zapomnę tego, coś dla mnie uczynił, a skoro tylko będę mógł, pierwszymi zapracowanymi przezemnie pieniędzmi dług mój spłacę.

— Spłacisz go, wspomagając tam... w kraju tych, którzy tego będą potrzebowali. Pamiętaj, pierwszeństwo mają młodzi ludzie w twoim wieku... w jego wieku...

— Panie, tam.. nauczę twe imię czcić i błogosławić, choć tajemnica je osłania.

Stanęli przed kościołem. Jerzy raz jeszcze pochylił się do ręki starca i szepnął:

— Dzięki ci panie za życie, bo tylko tobie je zawdzięczam, za cześć zwróconą, za honor ocalony!.. przysięgi mej dochowam wiernie!

Obydwaj zmięszali się z tłumem nabożnych, przeważnie z robotników złożonym, którzy ze zdziwieniem na „messieurs les étrangers“ spoglądali.

cznem, ba nawet przednie miejsce zajmują w pracy narodowej, i boleją nad tem, jako nad usuwaniem szlachty ze stanowisk, które ona od wieków zajmowała". Owóż autor oświadcza, że dla niego jedynem kryteryum jest tylko to, czy kto jest Polakiem szczerym i prawdziwym czy też nie. Oby tylko tysiące Dekertów powstawało w naszych miastach i miasteczkach, a Bartoszów Głowackich miliony, rwących się naprzód, chcących działać obok szlachty, by zaprzęgnięci przy wspólnym z nią pługu uprawiali ziemię ojczystą. Początki objawów tego zwrotu już są widoczne i autor cieszy się z tego, niestety jednak dużo jest jeszcze ślepej niechęci do szlachty, dużo uprzedzeń.

„Ale i na to jest lekarstwo — pisze autor — skuteczne na pewno, choć nie z dziś na jutro: hasłem pracy być winno: dla chłopa z chłopem, a nie dla chłopa bez chłopa. Używam tych słów, bo one w Galicyi, dość głośne, a chciałbym je mieć rozumiane szeroko, wszystkie warstwy obejmujące. Zatem na naczelnych stanowiskach będący niech nie uszczęśliwiają szlachty rzeczami, w których szlachta nie współdziałała, lecz które uprzywilejowane jednostki postanowiły i przeprowadziły; niech rzemieślnikowi danem będzie zajęcie, ale niech on bierze wybitny udział w staraniach o nie; niech chłopa obowiązują przepisy, które dla niego nie są niespodzianką, lecz o których miał czas i możność pomyślenia i pomówienia, niech mu ułatwiona będzie egzystencya, lecz niech on bierze czynny udział w staraniach o pomoc i ulgi. Na wszech polach wspólne prace zadzierzgną węzeł między wszystkiemi warstwami polskiego społeczeństwa nierozerwalny, te prace usuwać będą niechęć i niewiarę.

„Każdy, gdy chce, gdy odczuwa obowiązki prac wobec swego narodu, może znaleść odpowiednie pole działania bez ujmy dla swej zawodowej pracy. Wyrobiło się u nas przekonanie, że dla dobra publicznego pracować można jedynie w radach powiatowych, sejmie, lub radzie państwa Nie prawda Główna praca, najważniejsza, bo stwarzająca rzeczywiście trwałe fundamenta dla przyszłości narodu, jest praca przy tych fundamentach, a więc w gminie, w stowarzyszeniu zawodowem miejscowem, w ciągłem stykaniu się z ludnością, współdziałaniu z nią, gdzie potrzeba w daniu przyjaznej rady, braterskiej opieki i pomocy".

W końcu oświadcza autor, że cieszyłby się szczerze, gdyby ci „nowi ludzie" potrafili lepiej służyć Polsce, niż służyły te warstwy, na ktorych barkach spoczywała do tej pory cała sprawa narodowa. „Niestety — zauważa autor — nie widzę zbyt dużo takich, o których można mieć uzasadnioną nadzieję, że dodatnio Ojczyźnie służyć będą, bo wielu z tych zwalczających supremacyę zwaną fałszywie szlachecką, sieją tylko waśń. rezdział, nienawiść, rozdmuchują walkę klasową, a tem służą sobie, służą wszystkiemu innemu, tylko nie Ojczyźnie".

Tym bardzo trafnem zdaniem, wyjętem z broszury „Trzy listy" kończymy nasze sprawozdanie o niej, zachęcając czytelników do jej przeczytania.

Herostrat w Dalmacyi. — Odezwa młodoczeska!

Piszą nam z Wiednia, 20 grudnia:

W skutek przedwczorajszej uchwały sejmu Dalmacyi rząd cofa projekt, dotyczący dodatku do podatku wódczanego. Minister skarbu wniesie odnośny projekt w Radzie państwa. Przypuściwszy nawet, że tam projekt rządowy będzie natychmiast uchwalony, jednak sanacya finansów krajowych od 1 stycznia 1901 została udaremniona.

Sejm Dalmacyi, który w tej sprawie odegrał rolę Herostra'a, składa się z rzymsko-katolickiego arcybiskupa Zadaru, tamtejszego prawosławnego biskupa, tudzież 41 wybranych posłów. Z 43 członków sejmu na przedwczorajszem posiedzeniu było obecnych 27. Marszałek krajowy Ivcewicz nie głosował. Za projektem rządowym głosowało 11 członków większości sejmowej, t. j. Chorwatów umiarkowanych, 1 Serb i 1 Włoch. Przeciwko projektowi głosowało 4 członków większości chorwackiej, 4 członków frakcyi radykalno-chorwackiej, tak zw. stronnictwa prawa, na którego czele stoi ks. Bianchini, redaktor *Narodniego Listu*, 3 Serbów i 2 Włochów. Nazwy stronnictw, używane w innych prowincyach, w Dalmacyi oznaczają coś innego. I tak, tamtejsze narodowe stronnictwo chorwackie, którego posłowie w Wiedniu należą do obozu autonomistów, w domu jest centralistycznem, nie względem Wiednia, ale względem Zagrzebia, domagając się połączenia Dalmacyi z Chorwacyą. Stronnictwo „prawa" żąda tego samego, tylko w spieszniejszem tempie, a nadto w myśl programu zmarłego przed kilku laty A. Starcewicza, pragnie wcielenia Istryi, Krainy, Bośni i Hercogowiny do Chorwacyi. Oba te stronnictwa, autonomiczne względem Wiednia, są więc centralistyczne względem Zagrzebia. Dlatego właśnie Włosi i Serbowie na znak protestu przeciwko tym dążnościom chorwacko-centralistycznym nazywają się stronnictwami autonomicznemi. Kto bardziej sprzeciwia się połączeniu Dalmacyi z Chorwacyą, czy Włosi, czy Serbowie? — nie łatwo rozstrzygać, w każdym razie jedni, jak drudzy w imię autonomii Dalmacyi protestują przeciwko owym chorwacko-unitarnym prądom.

Przypatrzmy się teraz bliżej koalicyi, która za pomocą równości głosów ocaliła projekt rządowy. Że 4 radykałów autoramentu ks. Bianchiniego głosowało przeciwko projektowi, rozumie się samo przez się, bo ta frakcya głosuje zawsze opozycyjnie. Ale w tym razie połączyło się z nią 4 członków umiarkowanej większości sejmowej. Dlaczego? Oczywiście, aby zaznaczyć swe niezadowolenie z powodu odroczenia kolei Bugojno-Arzano na trzy lata. Wprawdzie krótko przed decydującem głosowaniem wiceprezydent namiestnictwa Pavich gruntownie objaśnił tę sprawę i wykazał, że rząd nie mógł sobie postąpić inaczej, ale nie przemówiło to do przekonania zwłaszcza posłów Splitu, którzy obecnie wszystko rozważają z jednostronnego punktu widzenia kolei Arzano-Bugojno. Tak się tłómaczy, że 4 posłów większości głosowało z opozycyą. Co do Włochów, to na owem posiedzeniu wnieśli interpelacyę, w której prezesa sądu krajowego oskarżają o systematyczne wypieranie języka włoskiego z wewnętrznej służby władz sądowych, a zatem głosowali przeciwko projektowi, aby się zemścić za tę krzywdę, wyrządzoną językowi włoskiemu. Trzej posłowie serbscy swem głosowaniem chcieli zaznaczyć także niezadowolenie z powodu odroczenia budowy kolei do Serajewa. Słowem, wszyscy ci panowie przeciwko projektowi rządowemu głosowali z powodów, które nie miały najmniejszego, ani pośredniego związku z podatkiem wódczanym i sanacyą finansów. Od takich kaprysów i dziwnie skomplikowanych motywów sejmu dalmackiego ma zależeć sanacya finansów krajowych np. Galicyi! W nawiasie mówiąc, wypadek ten świadczy także wymownie, co w praktyce znaczy tak zw. solidarność słowiańska! Chorwacka większość sejmu dalmackiego nie oglądała się wcale na życzenia i interesa innych prowincyi i sejmów słowiańskich. Byle dogodzić swej zemście, ci Słowianie nie wahali się narazić innych krajów słowiańskich na dotkliwe straty.

Natomiast nie wolno, jak to dziś próbują niektóre dzienniki tutejsze, z udaremnienia projektu o dodatkowym podatku wódczanym wyprowadzać wniosków co do zasadniczej szkodliwości ustroju autonomicznego wogóle. Z wyrazem „autonomii" różni łączą różne pojęcia— jak tego właśnie dowodzą stosunki w sejmie Dalmacyi. Samorząd prowincyi w rozsądnych ramach nie może być szkodliwym. Nie trzeba tylko stosować zasady autonomicznej specyalnie do spraw finansowych, podatkowych, ekonomicznych, bo właśnie na tem polu pewna jednolitość daje się najłatwiej usprawiedliwić, jakoż wspólny europejski system celny i handlowy nie jest może bezwzględnie utopią. Że jeszcze trudniej zastosować „junctim" do 17-tu sejmów, niż do 2 parlamentów, austryackiego i węgierskiego, jest rzeczą oczywistą, ale nie dowodzi to niczego przeciwko politycznym zasadom autonomicznym.

Uchwała sejmu Dalmacyi wyrządziła materyalną krzywdę wszystkim prowincyom, specyalnie zaś psotę Włochom w sejmie tyrolskim, których rozpoczęta solennie obstrukcya straciła przedmiot ataku, skoro projekt podatkowy został cofnięty, tudzież młodoczechom, których wczorajsza odezwa wyborcza dla Czech, Morawii i Szlązka nie wywołała tutaj najmniejszego echa. Tym razem Dalmatyńcy w zwracaniu na siebie uwagi prześcignęli młodoczechów. Zresztą odezwa wyborcza tych ostatnich nie zawiera nic takiego, coby zasługiwało na uwagę. Daremnie młodoczesi usiłują zaprzeczyć, że wymuszone przez nich na hr. Badenim rozporządzenia językowe wywołały wszystkie trudności w parlamencie. Wszyscy wiemy, że przed wydaniem tych rozporządzeń nie było po stronie niemieckiej żadnej ostrej opozycyi przeciwko hr. Badeniemu, że główne stronnictwa niemieckie w ostatniej sesyi Izby poselskiej 1896/97 r. głosowały za wszystkimi projektami rządowymi. Dopiero rozporządzenia kwietniowe wywołały burzę. Tej prawdy nie zdołają zaciemnić żadne odezwy. Twierdzić, że klub młodoczeski w obronie Słowian chwycił się obstrukcyi — na to potrzeba szczególnej śmiałości, skoro nietylko Koło polskie, ale także drobne frakcye słowiańskie stanowczo potępiały obstrukcyę młodoczeską. Jeżeli cofnięcie rozporządzeń językowych przez hr. Clary'ego było przykrością dla klubu młodoczeskiego, to stąd nie wynika, aby było zamachem na interes Słowian w Austryi.

Jak względem przeszłości odezwa młodoczeska mija się z prawdą, tak co do przyszłości znajdujemy w niej same ogólnikowe frazesy bez ścisłej treści. Nie powiada nam ta odezwa ani czy klub młodoczeski obstaje przy żądaniu pod groźbą obstrukcyi satysfakcyi i jakiej? Ani co rozumieć przez to „pełne zwycięstwo", do którego dążą, ani co rozumieją pod „upokorzeniem", przeciwko któremu protestują? Słowem, ta odezwa jest poronionym płodem dyalektyki raczej adwokackiej, niż politycznej. Jeżeli autorem tego manifestu jest dr. Herold, to niezbyt szczęśliwie uzasadnił swe pretensye do następstwa po drze Englu na urzędzie prezesa klubu młodoczeskiego.

Wybory z kuryi miast.

Wynik wczorajszych wyborów z kuryi miast jest następujący:

Wybór dwóch posłów z miasta Lwowa nie został wczoraj ukończony, albowiem decydująca większość głosów padła wczoraj tylko na dra Leonarda Piętaka, zaś dzisiaj o godzinie 9ej rano rozpoczął się wybór ściślejszy między drem Władysławem Dulębą a p. Tadeuszem Romanowiczem. Stosunek oddanych wczoraj głosów był następujący: Głosowało 5.680 wyborców, absolutna większość wynosiła 2.841 głosów. Dr. Piętak otrzymał 3012, dr. Dulęba 2.831, p. Romanowicz 2.351, dr. Rutowski 1.644, p. Mokłowski 1054, Hudec 128, rozstrzelonych 126 głosów.

W Krakowie, skąd dotychczas posłowali pp. dr. Weigel i dr. Sokołowski, wybrani zostali: dr. Ferdynand Weigel ponownie i p. Jan Rotter. Głosowało 4.573 wyborców. Większość absolutna wynosiła 2.487. Dr. Weigel otrzymał 2.653, p. Rotter 2.859, p. Edmund Zieleniewski 1.775, prof. dr. Jordan 1755 głosów.

Z miast Biała-Nowy Sącz-Wieliczka wybrany został ponownie dr. Wilhelm Binder. Głosowało 1400 wyborców. Dr. Binder otrzymał 1.130, socyalista dr. Lehman 154, a dr. Danielak (wybrany posłem z nowosądeckiej kuryi piątej) 104 głosów.

Z miast Tarnów-Bochnia po drze Rutowskim wybrany został dr. Stanisław Stojałowski, adwokat z Tarnowa. Głosowało 1.840 wyborców. Dr. Stojałowski otrzymał 979, dr. Rutowski 860 głosów.

Z miast Rzeszów-Jarosław po prof. Rychliku wybrany został dr. Michał Grek, adwokat ze Lwowa. Głosowało 1854 wyborców. Dr. Grek otrzymał 1409, prof. Rychlik 412 głosów, reszta rozstrzelona.

Z miast Przemyśl-Gródek po d-rze Henryku Kolischerze wybrany został p. Hugon Królikowski, radzca sądu w Przemyślu. Głosowało 1744 wyborców. P. Królikowski otrzymał 1392, p. Kolischer 1132, socyalista Liebermann 198 głosów.

Z miast Sambor-Stryj-Drohobycz wybrany został ponownie dr. Gustaw Roszkowski, profesor Uniwersytetu lwowskiego. Głosowało 1783 wyborców. Dr. Roszkowski otrzymał 1492, Ksenofont Ochrymowicz 112, Tomasz Krasiński (Rusin) 171 głosów, reszta rozstrzelona.

Z miast Tarnopol-Brzeżany wybrany ponownie dr. Luwik Ćwikliński, profesor Uniwersytetu lwowskiego. Głosowało 1530 wyborców. Dr. Ćwikliński otrzymał 1146, dr. Daniłowicz 382 głosów.

Z miast Stanisławów-Tyśmienica wybrany ponownie p. Paweł Stwiertnia. Głosowało 1816 wyborców. P. Stwiertnia otrzymał 1576, p. Zbigniew Cieński 218, socyalista Seinfeld 18 głosów.

Z miast Kołomyja-Śniatyn-Buczacz po d-rze Trachtenbergu wybrany został dr. Natan Seinfeld, zastępca dyrektora kolei państwowej w Stanisławowie. Głosowało 2467 wyborców. Dr. Seinfeld otrzymał 2042, p. Schorr 393 głosów.

Z miast Brody-Złoczów wybrany ponownie dr. Emil Byk, adwokat ze Lwowa. Głosowało 958 wyborców. Dr. Byk otrzymał 936, syonista Landau 18 głosów.

Wynik wyboru ściślejszego we Lwowie będzie wiadomy dopiero wieczorem, gdyż głosowanie trwa od 9 rano do 1 w południe i od 3 do 6 godz. po południu.

SEJM.

(II. posiedzenie z 21 grudnia.)

Posiedzenie zagaił marszałek o godzinie 3/4 na 11 i oznajmił, że udzielił urlopów posłom: Bilińskiemu, Milewskiemu, Rappaportowi, Dunajewskiemu i Czartoryskiemu, poczem zarządził odczytanie szeregu petycyi i interpelacyi. Poseł Bernadzikowski interpelował w sprawie budowy szluz na wale nad Wisłą w powiecie brzeskim; poseł Trzecieski w sprawie udzielenia dwóch sal w krakowskim sądzie krajowym na pomieszczenie archiwum grodzkiego i ziemskiego; p. Milan wniósł interpelacyę w sprawie dwóch nauczycieli ludowych, Treli w pow. sanockim i Stankiewicza w pow. brzozowskim, którzy przez dwa tygodnie z opuszczeniem szkoły agitowali wrzekomo na rzecz kandydatów komitetu centralnego.

P. Wójcik postawił nagły wniosek, w którym domaga się wezwania rządu, ażeby wobec ciężkich zarzutów, podnoszonych w prasie co do postępowania urzędników administracyjnych przy wyborach do Rady państwa, zarządził surowe dochodzenia i winnych przykładnie ukarał.

Dla uzasadnienia nagłości zabrał głos p. Wójcik i rzekł, że sprawa ta jest nagłą już z tego względu, iż idzie w niej o najważniejsze prawa konstytucyjne, a powszechnie wiadomo, że działy się okropne nadużycia.

P. Abrahamowicz oświadcza, że zdaniem jego nie można nawet traktować na seryo tego wniosku. Gdyby p. Wójcik przytoczył choć jeden konkretny fakt, gdyby powiedział: oto w powiecie *a* lub *b* popełniono takie a takie nadużycia, domagam się przeto dochodzeń przeciw osobom *X. Y.* — ale żądać dochodzenia wobec wszystkich urzędników państwowych i mówić, że „ogólna opinia mówi, iż wybory były nielegalne", skoro właśnie ogólna opinia jest, iż wybory były całkiem legalne (Brawa) jest czemś niesłychanem. Mówca oświadcza się zatem przeciw nagłości.

P. Okuniewski polemizuje z p. Abrahamowiczem i oświadcza się za nagłością.

Ks. Stojałowski zarzucał p. Abrahamowiczowi, że prowokuje opozycyę, mówiąc, iż wybory były legalne. „U was — rzekł ks. Stojałowski — wszystko jest legalne, nawet chłopa bić i zabić". (Głosy oburzenia).

Marszałek. Ponieważ ks. Stojałowski zarzuca wielu członkom izby czyn, który, gdyby był prawdziwy, byłby nieuczciwy, przeto wzywam go do porządku.

Stojałowski. Przyjmuję tę naganę, ale proszę Ekscelencyę, aby stosował ją także względem innych.

Marszałek. Jużem to nieraz czynił.

Ks Stojałowski oświadcza w dalszym ciągu, że potrafi p. Abrahamowiczowi na setki dostarczyć faktów nadużyć i że jeżeli większość nie będzie głosowała za nagłością tego wniosku, to już tem samem da dowód, że ma nieczyste sumienie. (Oznaki oburzenia).

Następnie udzielił Marszałek głosu JE. Namiestnikowi. Hr Piniński przemówił w te słowa: W obecnej dyskusyi należy się właściwie ograniczyć do tego, czy wniosek jest nagłący, jednakże ponieważ przytem do pewnego stopnia także o wniosku samym jest mowa, przeto i ja o nim parę słów powiem. Zależało mi bardzo na tem, ażeby wybory odbyły się zupełnie ściśle legalnie i spokojnie, ażeby utrzymany był spokój i porządek, tudzież powaga władz. Dążyłem do tego usilnie, dawałem bardzo szczegółowe wskazówki i osobiście na urzędników podwładnych mi wpływałem. Mam to przekonanie, że wybory odbyły się legalnie i że zarzuty podnoszone w prasie opozycyjnej w bardzo a bardzo znacznej części były przesadzone. Jeżeli tu i ówdzie zaszła jaka usterka, to bądźcie panowie pewni, że pod tym względem rząd uważać będzie za swój obowiązek wszystko jak najdokładniej wyświetlić. (Ks. Stojałowski: To nie usterki, lecz gwałty. Marszałek upomina ks. Stojałowskiego, ażeby nie przerywał p. Namiestnikowi). Że wybory nie we wszystkiem zadowoliły posła Stojałowskiego, to temu się nie dziwię, ale nie powiem, ażeby zadowolenie p. Stojałowskiego było życzeniem powszechnem.

Wogóle zarzuty przesadzono nadzwyczajnie. Chciałbym tylko zwrócić uwagę na jedno. We wszystkich dziennikach opozycyjnych wzywano do zarzutów przeciwko wszystkim prawyborom, ale zarzutów takich rzeczywiście podniesiono bardzo mało i bardzo błahych. Częstokroć polegały one tylko na niezrozumieniu ustawy. W innych wypadkach zarzucano, że wybory były nielegalne, gdy była przy wyborach żandarmerya, i w kilku wypadkach, gdy wezwano asystencyi wojska. Otóż z całą stanowczością oświadczam, że wezwano je jedynie do utrzymania porządku i spokoju, a absolutnie nie dla wywierania jakiegoś wpływu.

Zarzuty przy roznamiętnieniu zawsze być muszą. Nie ma wątpliwości, że gdyby zapytać polityków, którzy mają inne zapatrywania jak ks. Stojałowski i p. Wójcik, toby i oni wiele zarzutów wytoczyli i bardzo ciężkich przeciw stronnictwom radykalnym. Po wyborach samo przez się rozumie się, że zapanowało pewne wzajemne rozgoryczenie, ale mam to przekonanie, że znacznie mniejsze w tym roku, aniżeli dawniej. (Brawa). W znacznej części mamy to do zawdzięczenia władzom administracyjnym, które postępowały w ogromnej większości wypadków z taktem i bardzo rozważnie. P. Okuniewski sam przyzna mi, że w tym roku zarzutów jest mniej, niż dawniej.

Proszę panów, sądzę, że do tych uwag mogę się ograniczyć. Dochodzić się będzie sprawy niezawodnie i ściśle, natomiast uważam, że proklamowanie jakiegoś śledztwa przeciw wszystkim urzędnikom w kraju byłoby największą niesprawiedliwością wobec tego, że oni w bardzo trudnych warunkach dobrze wypełnili swój obowiązek. (Żywe oklaski).

W głosowaniu odrzuciła Izba nagłość wniosku p. Wójcika. Za nagłością tego wniosku oświadczyło się bowiem tylko 22 posłów, a mianowicie: Rusini, ludowcy, ks. Stojałowski, a z lewicy pp. Romanowicz, Rotter, Soleski i Małachowski. Sam wniosek traktowany będzie regulaminowo.

Z porządku dziennego udzieliła Izba kilku koncesyi na pobór opłat mytniczych, poczem przystąpiła do debaty nad sprawozdaniem komisyi budżetowej o projekcie ustawy zaprowadzającej dodatek do państwowego podatku od wódki. P. Abrahamowicz imieniem komisyi budżetowej wnosi o przyjęcie bez zmiany rządowego projektu ustawy.

Z kolei zabrał głos komisarz rządowy hr. Łoś i złożył następujące oświadczenie: Wobec tego, że sejm dalmatyński odrzucił przedłożenie rządowe o dodatku do podatku wódczanego, warunek, od którego rząd z góry uczynił zawisłem przyjście do skutku tej ustawy, obecnie już nie istnieje. Jakkolwiek więc przeprowadzenie sanacyi finansów krajowych na tej drodze uważać należy na razie za udaremnione, to jednak rząd nadal usilnie dążyć będzie do tego, ażeby tę akcyę sanacyjną, chociaż na innej drodze, ale z tym samym skutkiem przeprowadzić. (Brawa).

Powołuję się w tej mierze na komunikat urzędowy w *Wiener Abendpost*, według którego rząd zamierza przedłożyć parlamentowi zaraz po jego zebraniu się projekt ustawy o podwyższeniu podatku wódczanego i przyznać krajom dochody, zamierzone przez przedłożenie, które spełzło na niczem. Oczywiście ustawa ta będzie mogła wejść w życie dopiero w późniejszym terminie, ale spodziewać się należy, że obowiązywać ona będzie w każdym razie jeszcze w ciągu r. 1901.

Przystąpiono do dyskusyi ogólnej. P. Małachowski zaznaczył, że mimo oświadczenia komisarza rządowego, Sejm powinien dyskusyę nad przedłożeniem wódczanem przeprowadzić i uchwałę w tej sprawie powziąć, gdyż należy ona do zakresu tych przedmiotów, które zostały zastrzeżone autonomii krajowej. Pod względem treści wykazywał mówca, że zamierzony dodatek do podatku od wódki wpłynie na uszczuplenie dochodów m. Lwowa. Gmina Lwowa wniosła przeto petycyę o przyznanie jej pewnej dotacyi z dochodów krajowych, uzyskanych z dodatku od wódki, komisya budżetowa wnosi sucho, aby tę petycyę odstąpiono Wydziałowi krajowemu, to jednak mówcy nie wystarcza i dlatego prosi on, ażeby polecono Wydziałowi krajowemu, by tę petycyę zbadał i przedłożył o niej sprawozdanie jeszcze w ciągu bieżącej sesyi.

P. Weigel postawił takie samo żądanie co do petycyi m. Krakowa, przyczem wykazywał, jak wielkie przeciążenie podatkowe jest w Krakowie, a ze strony czynników, mogących przyjść w pomoc temu miastu, nic się nie dzieje w tym kierunku. Przyrzekano Krakowowi odszkodowanie za straconą dotacyę kontumacyjną, a nie dano go, sprawiedliwość przeto wymaga, by tę petycyę traktowano życzliwie.

P. Dworski wnosi o polecenie Wydziałowi krajowemu, by zbadał, jaki wpływ wywrze projektowana ustawa na dochody z propinacyi tych miast, które posiadają prawo propinacyi.

Ks. Stojałowski dowodził, że dla biednego człowieka wódka jest nieraz i omastą i posiłkiem i ona go tylko podtrzymuje. Jeżeli więc skutkiem tej ustawy podrożeje wódka, to biedny chłop będzie musiał zapłacić za to swojem zdrowiem, musząc odmówić sobie kieliszka wódki, który mu jest koniecznie potrzebny. Dla tego mowca uważa tę ustawę za szkodliwą i jest zdania, że lepiej ją odrzucić, a uchwalić wezwanie do rządu, by zaprowadził monopol wódczany.

P. Średniawski imieniem posłów ludowych oświadcza się przeciw tej ustawie i wyraża zdziwienie, że rząd każe ludności z własnej jej kieszeni zapłacić koszta sanacyi finansów krajowych.

Sprawozdawca p. Abrahamowicz bronił wniosków komisyi i zbijał wywody ks. Stojałowskiego, który jest zdania, że skutkiem zaprowadzenia monopolu wódka potanieje. Doświadczenie, poczynione w państwie sąsiedniem, którego stosunki zapewne znane są ks. Stojałowskiemu, pouczają, że właśnie skutkiem zaprowadzenia monopolu wódka drożeje, a nie tanieje. Trzeba wziąć na uwagę to, co jest dla ludu lepsze i korzystniejsze, czy nieznaczne podrożenie wódki, czy też podwyższenie dodatków krajowych o kilkadziesiąt centów.

Mówca następnie zwraca się do enuncyacyi komisarza rządowego. Powiedział on wprawdzie, że rząd uważa zamiar swój za udaremniony *na teraz*, robiąc tem nadzieję, że rząd później go zrealizuje, ale mówca mimo to ubolewa, że rząd tak łatwo ustąpił jedynie z powodu, że w jednym sejmie dalmatyńskim była równość głosów i brakło jednego głosu do uchwalenia przedłożenia rządowego. Miękkość ta jest znamienna. 16 krajów musi zrezygnować z nieodzownej reformy ekonomicznej, ponieważ sejm Dalmacyi z powodów zupełnie postronnych odrzucił projekt rządowy. Mówca obawia się, że droga tamta, którą rząd chce obecnie obrać, okaże się zwodniczą, ponieważ najważniejsze kwestye ekonomiczne musiały już ustąpić przed awanturami, wynikłemi z przeczulenia narodowego. Dlatego mówca prosi ażeby Izba mimo oświadczenia komisarza rządowego, chciała przedłożenie przyjąć.

W głosowaniu przyjęła Izba znaczną większością całą ustawę en bloc w drugiem i trzeciem czytaniu.

Rezolucyę p. Małachowskiego o polecenie Wydziałowi krajowemu, aby jeszcze w ciągu bieżącej sesyi przedłożył sprawozdanie o petycyi m. Lwowa, odrzucono.

Wniosek p. Dworskiego również odrzucono.

Z kolei przystąpiono do dyskusyi nad sprawozdaniem komisyi gminnej o nowym statucie król. stoł. miasta Krakowa.

Na wniosek p. Jaworskiego przyjęto bez dyskusyi en bloc cały odnośny projekt ustawy.

Następnym punktem porządku dziennugo było sprawozdanie komisyi budżetowej o pomocy dla ludności dotkniętej powodziami w r. 1900. Komisya stawia następujące wnioski:

1) Sejm przyjmuje na fundusz krajowy król. Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem obowiązek oprocentowywania przez lat sześć począwszy od r. 1901, wedle stopy nie wyższej jak 6 od sta, pożyczek zaciągniętych w ciągu roku 1901 przez Reprezentacye powiatowe względnie przez gminy lub jednostki za gwarancyą Reprezentacyi powiatowych dla złagodzenia skutków klęsk elementarnych a mianowicie: na kupno ziarna do siewu, na kupno paszy, na dokupno żywego inwentarza gospodarskiego.

2) Na rok 1901 wstawia Sejm w rubryce XVII wydatków budżetu funduszu krajowego kwotę 40 000 K. do rozporządzenia Wydziału krajowego na pokrycie odsetek w myśl powyżej przyjętego obowiązku, płatnych w r. 1901.

Sejm wstawia do budżetu krajowego 80.000 K. na zasiłki na utrzymanie dróg gminnych w celu ułatwienia Reprezentacyom powiatowym i gminom przywrócenia do dobrego stanu komunikacyi zniszczonych przez klęski elementarne w roku 1900. Przyznanie takich zasiłków pozostawia Sejm Wydziałowi krajowemu.

3) Sejm wzywa rząd, by należne poszkodowanym przez klęski w r. 1900 opusty podatkowe przyznane były jak najrychlej, tudzież by w gminach, dotkniętych klęskami, powstrzymano egzekucye zaległości podatkowych aż do zbioru r. 1901.

4) Sejm wzywa rząd, by przyznał opusty w taryfach kolejowych w obrębie Galicyi dla przewozu produktów rolnych, mających służyć ludności okolic, dotkniętych w r. 1900 klęskami elementarnemi, do siewów lub na wyżywienie.

5) Sejm wzywa rząd, by wiosną r. 1901 dla poprawy paszy w okolicach, dotkniętych klęską, w których znajdują się źródła surowicy solnej, dozwolił ludności bezpłatnego z nich korzystania.

6) Sejm wzywa Rząd, aby przyznał skryptom dłużnym zeznawanym przez uprawnione do zaciągania pożyczek za opłatą procentów z funduszu krajowego uwolnienie od stempla i należytości, a również by przyznał wszelkim aktom prawnym dla zabezpieczenia tych pożyczek zeznawanym takie uwolnienie i wolność od opłat hipotecznych.

7) Sejm ponawiając uchwały swe z dnia 17 października 1884, z dnia 15 listopada 1890, z dnia 6 kwietnia 1892 i z dnia 13 lutego 1894 r. wzywa Rząd, ażeby celem ochrony kraju od powtarzających się tak często klęsk powodziowych przeprowadził regulacyę głównych rzek karpackich jak najrychlej, stosując się do porządku i programu robót uchwalonego przez Wys. Sejm na posiedzeniu z dnia 13 lutego 1894 roku.

Godzina 2, posiedzenie trwa dalej.

KRONIKA.

Lwów 21 grudnia.

Hołd dla Sienkiewicza. Z okazyi jubileuszu twórcy „Trylogii", który jutro będzie obchodzony w Warszawie uroczyście, wysłano ze Lwowa do Henryka Sienkiewicza mnóstwo depesz, z których podajemy wysłane z Ossolineum:

1. Z ziemi, przez którą w dawnych wiekach przeszły płomienie ognia i błyskawice miecza; z ziemi, której z takiem poświęceniem bronili bohaterowie pierwszej części Twojej wspaniałej trylogii; z ziemi, gdzie dotąd wznoszą się mury Zbaraża a stary Gród Lwa chlubi się odparciem hord Tuhaj Beja: przesyłamy Ci Dostojny Panie, imieniem Zakładu Ossolińskich, wyrazy hołdu i czci należnej. Pisałeś swe dzieła w niemałym trudzie dla pokrzepienia serc naszych; więc za ten trud najżywsze uznanie, a za to pokrzepienie ducha wyrazy niewygasłej wdzięczności przyjm w tej tryumfalnej dla Ciebie a dla nas tak radosnej chwili. A choć w tych ciężkich dla świata czasach, niejedno serce o przyszłość truchleje: wierzymy wraz z Tobą, że nie masz tak beznadziejnych terminów, z którychby się *viribus unitis*, przy boskich *auxiliach*, podnieść nie można. Więc za tę otuchę którą w nas tchnąłeś, cześć Ci i chwała, wielki pisarzu, pokąd trwać będzie dźwięk tej mowy, w której hołd nasz składamy.

Następują podpisy wszystkich osób, zajętych w Ossolineum, począwszy od kuratora i wicekuratora.

2. Obok życzeń, przyjm wielki pisarzu, błogosławieństwo ośmdziesięcioletniego starca, który dziękuje Bogu, że mu blaskiem twego talentu ozłocił zachód dni jego. *Antoni Małecki.*

3. Jak są pieśni bez słów, tak są też i głębokie uczucia, które w pewnych podniosłych chwilach trudno przyoblec w słowa. Te niedomówione a niewymowne wyrazy uczuć moich, racz przyjąć jako hołd Ci należny w dniu twego jubileuszu.

Władysław Bełza.

Jubileusz Henryka Sienkiewicza będzie — jak już wiadomo — obchodzony jutro uroczyście w Warszawie, a stołeczne miasta innych dzielnic Polski gotują się również w miarę sił swych do uczczenia tego radosnego dnia. Naturalnie najsolenniej będzie obchód ten wyglądał w Warszawie, a program jego jest następujący Uroczystość rozpocznie się nabożeństwem w kościele św. Krzyża, celebrowanem przez ks. biskupa Ruszkiewicza. Chór pod dyrekcyą Piotra Maszyńskiego odśpiewa pieśń mszalną. Po nabożeństwie ci, którzy otrzymali bilety wstępu do sali ratuszowej, zgromadzą się przed godz. pierwszą, o 1-ej bowiem przybędzie już do ratusza Sienkiewicz, który zasiądzie na honorowem miejscu na estradzie w otoczeniu komitetu jubileuszowego. Po wejściu Sienkiewicza do sali, chór Lutni odśpiewa pieśń powitalną. Po przemówieniu ks. biskupa Ruszkiewicza doręczony zostanie jubilatowi akt daru Oblęgorka. Jednocześnie cztery dziewczynki w bieli doręczą mu cztery wielkie księgi w pięknej oprawie, mieszczące nazwiska ofiarodawców. W dalszym ciągu będą podchodziły do estrady różne delegacye z adresami i darami. Na tem zakończy się uroczystość w ratuszu. O godz. 7-ej wieczorem odbędzie się przedstawienie w teatrze Wielkim. Sienkiewicz zasiądzie w loży pierwszego piętra po lewej stronie blisko sceny. Panie i panowie na wszystkich zgoła miejscach mają być w strojach balowych.

Program przedstawienia składa się z prologu, napisanego przez p. Maryana Gawalewicza, sztuki Sienkiewicza „Zagłoba swatem" i żywych obrazów, objaśnianych przez deklamacyę. Po przedstawieniu odbędzie się raut w salonach resursy kupieckiej.

Pod Gdańskiem w stolicy Kaszub, Kartuzach, odbył się wielki wiec ludowy na cześć Sienkiewicza. Mimo niepogody zebrało się przeszło 1500 osób z Kartuz, Sierakowic, i wiosek okolicznych. Wiec zagaił przemową ks. proboszcz Szotowski z Chmielna, poczem redaktor *Gazety gdańskiej*, p. Milski, przemówił do ludu o Henryku Sienkiewiczu. Mowa jego wzbudziła wielki zapał, z ust tysięcy wyrwały się okrzyki „niech żyje!" Polecono redaktorowi Milskiemu o tej manifestacyi ludu polskiego na Kaszubach zawiadomić komitet warszawski, urządzający uroczystość jubileuszową

Wybór ściślejszy. Dziś do godziny 1-szej w południe oddano blisko 2.500 głosów. Za wodzem „skoncentrowanych demokratów" socyaliści zawzięcie agitują zapomocą plakatów, jakoteż ustnie przed

atuszem i po kurytarzach. Drobne wypadki terroryzmu i gwałtu zdarzają się co chwila, lecz pociągnąć winnych do odpowiedzialności nie można, bo nikną jakby wrastali w ziemię. Ekscesa te polegają na wyrywaniu rzemieślnikom i przedmieszczanom kart głosowania. Wypadków takich zdarzyło się dziś kilkanaście w kurytarzach ratusza. Straż obywatelską więc wzmocniono, ażeby na żaden sposób warchołom po południu nie dozwolić takiego agitowania i zakłócić wyborcom zupełną swobodę w głosowaniu.

Podczas wyborów wczorajszych w Gródku jakiś żyd znieważył pewnego kapłana. Wywołało to ogromne wzburzenie i wszczęła się formalna bójka między zwolennikami dra Kolischera a radzcy Królikowskiego. Kilkanaście osób jest rannych. Awanturę uśmierzyło dopiero wojsko.

— We Lwowie, gdy wczoraj około godziny 9-ej wieczorem skrutynium się skończyło, zebrana przed ratuszem gawiedź wznosiła okrzyki i wrzaski, poczem chciała demonstrować przed mieszkaniem dra Dulęby, lecz wojsko zatarasowało jej drogę. Rozwydrzeni demonstranci, śpiewając „czerwony sztandar" udali się więc ulicą Sykstuską i Ossolińskich, lecz i tam wojsko zastąpiło im drogę, wrócili więc i bocznicami dotarli do Domu naftowego, gdzie powybijali szyby w redakcyi *Słowa polskiego* za to, że p. Romanowicz nie chciał ustąpić kandydatury p. Mokłowskiemu, potem wybili jeszcze kilka szyb w drukarni *Ruchu katolickiego*, jakoteż w przylegającej do tego domu kamienicy p. Winiarza, gdzie z okna parterowego skradli kilka jabłek, poczem wojsko zaszło im z przeciwnej strony drogę i ostatecznie rozpędziło.— Za wybijanie szyb w drukarni *Ruchu katolickiego* (p. Gołoba) policya zaaresztowała Michała Bazana, czeladnika blacharskiego.

Odznaczenie. Papież Leon XIII nadał szambelanowi cesarskiemu hr. Stanisławowi Bogdanowiczowi wielki krzyż oficerski orderu Grzegorza Wielkiego z gwiazdą.

Wieczór mickiewiczowski odbył się onegdaj w pensyonacie p. Amelii d'Endel. Jedna z uczenic wygłosiła odczyt o poecie, poczem nastąpiły udanie wykonane śpiewy i deklamacye. Ogólne wrażenie było bardzo miłe.

II Koncert Towarz. muzycznego za rok 1900/901 odbędzie się dziś o godzinie pół do 8ej wieczór w sali Domu Narodnego. Odegrane będą: Schuberta symfonia c-dur nr. 7, Bethovena fantazya op. 80 na fortepian, orkiestrę i chór. Brucknera „Te Deum" na sola, chór mieszany, i orkiestrę.

Konkursa rozpisują: Wydział Rady powiatowej w Dolinie na posadę inżyniera Rady powiatowej z płacą 4000 K.; termin do 1 lutego 1901 — Magistrat miasta Jaworowa na posadę kontrolora z płacą 1000 K.; termin do 31 bm. — Dyrekcya poczt i telegrafów na posadę ekspedyenta w Podhorcach obok Stryja z poborami III klasy 60 stopnia i wynagrodzeniem na służącego; termin do 5 stycznia 1901. — Prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu na kilka posad zarządców górniczych w stacie zarządów salinarnych dla Galicyi i Bukowiny; termin czterotygodniowy. — Prezydyum sądu wyższego w Krakowie na posadę sekretarza sądowego w Łańcucie; termin do 11 stycznia 1901.

500.000 marek dla hakatystów ofiarował berliński bankier Hansemann jako stypendyum imienia swego zmarłego syna dra Ferdynanda Hansemanna. Wskutek tego powiększenia funduszów stypendyjnych będą mogli hakatyści w większej mierze niż dotąd udzielać zapomóg niemieckim rolnikom, rzemieślnikom, przemysłowcom i kupcom na kształcenie się w swoim fachu. Nowe stypendyum będą mogli także wyjątkowo pobierać akademicy, a w razie potrzeby otrzymywać je będą tytułem zapomogi Niemcy, chcący się osiedlić w Księstwie Poznańskiem.

Nadużycie podpisu dla agitacyi wyborczej. Otrzymujemy następujące pismo:

„Ponieważ w przededniu wyborów z kuryi miejskiej we Lwowie umieszczono między innymi i mój podpis na afiszu komitetu przedmiejskiego, polecającym kandydaturę p. Feliksa Zandlera i p. Tadeusza Romanowicza, oświadczam, iż o istnieniu takiego komitetu nic nie wiedziałem, a podpisu mego na polecenie wyż wymienionych kandydatur umieszczono bez mojej wiedzy i woli. Zarazem nadmieniam, iż akcyą wyborczą zupełnie się nie zajmowałem.

Z poważaniem *Kazimierz Kamienobrodzki.*

Dary. Rodzina śp. Feliksa Gebethnera w Warszawie ofiarowała dla galeryi narodowej sztuki 120 obrazów olejnych, akwarelowych i kredkowych. Ta galerya sztuki ma powstać w otwartym przed tygodniem pałacu sztuki. Ku uczczeniu zasług wiceprezesa Towarzystwa zachęty sztuk pięknych dra Benniego, grono ludzi dobrej woli postanowiło utworzyć jego imienia stypendyum, aby umożliwić młodym naszym artystom kształcenie się za granicą.

Prezes warszawskiego Towarzystwa ratunkowego Gustaw hr. Przezdziecki złożył hojny dar dla warszawskiego Przytuliska moralnie upadłych kobiet. Mianowicie darował on folwark Walendów, posiadający znaczny obszar ziemi, wzorowo zabudowany; ofiarodawca przekazał go zarządowi przytułku na założenie tam oddziału z pracowniami, gospodarstwem wiejskiem i t. p. W akcie darowizny hr. Przezdziecki zastrzegł jedynie, iż w razie, gdyby przytułek z jakich bądź przyczyn istnieć przestał, dobra Walendów ponownie przechodzą na własność ofiarodawcy.

„Poczta", dwutygodnik, organ Stowarzyszenia galicyjskich pocztmistrzów, począł wychodzić z dniem dzisiejszym.

Zmarli. W Dębnikach Józef Chmielewski, nauczyciel seminaryum męskiego w Krakowie. — W Krakowie Dymitr Kirkow, słuchacz medycyny. W Tarnopolu Stanisława z Keslerów Czykalukowa, żona adwokata, lat 26. — We Lwowie Marta Kellermann, właścicielka realności, lat 92; Henryk Saganowski, oficyał głównego urzędu podatkowego.

Ofiary. Na odnowienie kościoła i szpitala na Jasnej Górze złożyli w administracyi naszej Redakcyi: Marya Nowosielecka z Baicoiu w Rumunii (z prośbą o N. M. P. o opiekę i błogosławieństwo) 5 franków czyli 4 K. 78 gr.; Klementyna Bilwinowa z Olchowa (z prośbą o zdrowie i powodzenie dla siebie i swoich) 3 K.; F. N. ze Lwowa (z prośbą o zdrowie i z podziękowaniem za otrzymaną łaskę) 3 K.; Konstanty Klimek ze Stryszowa (z prośbą o pomoc i błogosławieństwo dla rodziny) 2 K.; W. C. z K. (z prośbą o opiekę N. M. P.) 2 K. Dotychczas złożono u nas na ten cel: **4.652 K. 50 gr.**, cztery dukaty, półimperyał i dziesięć marek w złocie.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano +0, w poł. +3 R. Bar. 768. Spada. Pogodnie.

Z tragedyi życiowych. Nie szła dziś karta nieboraków.

Szlem szedł za szlemem, wpadka za wpadką, szeregi cyfr wrogich mnożyły się na zielonem suknie.

Krew uderzyła graczowi do głowy, serce biło niezwykle przyśpieszonem tempem, ogarniała go rozpacz, rozpacz bezgraniczna i bezdenna.

Wreszcie zaryzykował raz jeszcze, wziął „przykupkę," rozdał gwoździe partnerom i—wpadł na szlemika bez trzech...

Melancholia nieszczęśliwego doszła do szczytu. W mózgu jego zaczęła się rozgrywać straszliwa tragedya zwątpienia. Wreszcie zgrzytnął zębami, jak potępieniec, i głosem grobowym rzekł w głąb duszy:

— Fortuno! o fortuno! przecz-że mnie prześladujesz? Ale nie, o Fortuno zła i zawistna, nie myśl, żeś już zwyciężyła, stoczymy jeszcze walkę ostatnią; możesz sprawić, abym brał szlema za szlemem, ale zabraknie ci sił do zmuszenia mnie abym za te szlemy... zapłacił!

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś, w piątek po raz pierwszy „Tragedye duszy" dramat w 3 aktach Roberta Bracco, w przekładzie Lucyana Rydla. — Jutro, w sobotę uroczyste przedstawienie ku uczczeniu 25-letniego jubileuszu Henryka Sienkiewicza: I. Uwertura Moniuszki p. t. „Bajka" wykona orkiestra pod kierunkiem p. Elszyka. II. Słowo wstępne wypowie p. K. Skrzyński. III. Wiersz St. Rossowskiego wygłosi p. Tarasiewicz. IV. Uwieńczenie biustu Henryka Sienkiewicza (dłuta artysty-rzeźbiarza p. Popiela) z udziałem całego personalu. V. „Zagłoba swatem" komedya w 1 akcie H. Sienkiewicza. VI. „Halka", akt I-szy z udziałem panny Eugenii Strassern. — W niedzielę o wpół do 4tej po południu, po raz II-gi „Hajduczek" komedya w 4 aktach, z powieści Henryka Sienkiewicza „Pan Wołodyjowski", przerobił na scenę J. N. Popławski. W niedzielę wieczór o godz. 7mej „Nietoperz" opera kom. w 3 aktach Jana Straussa. — W poniedziałek z powodu wigilii teatr zamknięty.

Dla zamiejscowych prenumeratorów dołącza księgarnia Gubrynowicza i Schmidta Katalog czasopism i wydawnictw gwiazdkowych i noworocznych.

P. Bernard Fein, właściciel znanego magazynu mód męskich, powrócił onegdaj z Londynu i Paryża, skąd przywiózł najświeższe nowości modne dla Panów, które po niskiej cenie sprzedaje. Magazyn ten znajduje się, jak wiadomo, w Grand Hotelu przy ul. Karola Ludwika.

COLOSSEUM THORNA

Codziennie przedstawienie. Początek o 8-mej. Bilety wcześniej do nabycia w biurze Plohna.

Część ekonomiczna.

§ **Wiedeń** 21 grudnia. Na posiedzeniu rady jeneralnej Banku austro-węgierskiego sekretarz jeneralny zawiadomił, że tegoroczna dywidenda wynosi prawdopodobnie około 78 koron. Wniosku o zmianę stopy procentowej nie przedłożono. Walne zgromadzenie Banku austro-węgierskiego odbędzie się 4 lutego 1901 r.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

Praga 21 grudnia. W sejmie czeskim podczas dyskusyi nad budżetem za rok 1900, poseł Adamek oświadczył, że na taką ugodę, jakiej sobie rząd życzy, żadna uczciwa partya czeska przystać nie może. Poseł Iro przemawiał przeciw budżetowi i zarzucał, że sejm obraduje nad budżetem na rok 1900, kiedy już właściwie wszystkie pieniądze wydano. Mówca domaga się dalej zaprowadzenia podatku giełdowego i luksusowego. Referent poseł Fort czynił centralizm państwowy odpowiedzialnym za niezałatwienie ustawy o podatku spirytusowym.

Insbruck 21 grudnia. W sejmie tyrolskim namiestnik oświadczył wczoraj, że dyskusya nad przedłożeniem spirytusowem stała się bezprzedmiotową. Następnie Włosi wystąpili z wnioskiem o zmianę ordynacyi krajowej podług projektu, przedłożonego hr. Thunowi w r. 1898, a ustanawiającego autonomiczną samodzielność południowego Tyrolu.

Wiedeń 21 grudnia. Do *Wiener Abendpost* donoszą z Poli, że prawdopodobnie uczestnicy ekspedycyi wschodnio-azyatyckiej dostaną medale wojenne.

Haaga 21 grudnia. Izbie przedłożono wczoraj cztery projekty ustaw, z których trzy odnoszą się do zamążpójścia królowej Wilhelminy, przyjęcia księcia Henryka Meklemburskiego do związku państwowego Holandyi i uregulowania jego apanaży na wypadek śmierci królowej Wilhelminy. Czwarta ustawa dotyczy powiększenia marynarki.

Standerton 21 grudnia. Boerowie zrabowali onegdaj farmę w tutejszym dystrykcie i zabrali przytem 200 sztuk bydła. Słychać, że silny oddział boerski znajduje się w oddaleniu 14 mil koło Robertsdrift. Mały oddział Boerów spędzono wczoraj z innej farmy o 4 mile na północ.

Berno morawskie 21 grudnia. Sejm obradował wczoraj nad prowizoryum budżetowem. Większość oświadczyła się za prowizoryum półrocznem, mniejszość za 4-miesięcznem. Referent mniejszości poseł Prażak ganił rząd, że nie daje sejmowi dosyć czasu do narad i nie pozwala mu także załatwić spraw ugodowych. Rząd musi ostatecznie przyjść do przekonania, że posłowie obrażonego i ciemiężonego narodu nie mogą brać udziału w rozwiązaniu kwestyi ekonomicznych, zanim nie dostaną satysfakcyi. Wszystkim narodom państwa musi być wymierzone równe prawo i sprawiedliwość. Ze stanowiska autonomicznego mówca oświadcza się przeciw przedkładaniu Radzie państwa ustawy o podatku wódczanym. Prażak wniósł w końcu rezolucyę, żądającą, aby krajom dla sanacyi finansów krajowych pozostawiono podatek gruntowy.

Młodoczech Sileny omawiał rokowania ugodowe między Niemcami a Czechami i oświadczył, że właściwie nie pozostaje nic innego, jak oktrojowanie ugody przez Koronę. Mówca przemawiał za zbliżeniem się naukowem do Rosyi. Członek Wydziału krajowego Fux (Niemiec), odpowiedział, że nie powinno się zejść z jedynego terenu, na którym stoi parlamentaryzm, i że nie należy tracić nadziei, że stosunki o tyle się polepszą, iż Niemcy z Czechami sami się ugodzą. „Oktrojowanie — rzekł mówca — jest aktem rozpaczy, na który nie możemy się zdecydować. Kochamy pokój i spodziewamy się, że się nam uda osiągnąć go bez tak skrajnego i drastycznego środka".

Paryż 21 grudnia. Major Cuignet za opublikowanie pewnego tajnego dokumentu, internowany został na „Mont-Valerien".

Madryt 21 grudnia. Izba deputowanych przyjęła 148 głosami przeciw 84, orędzie w sprawie małżeństwa księżniczki Asturyi.

Czerniowce 21 grudnia. W sejmie prezydent cofnął ze znanych powodów przedłożenie o dodatku spirytusowym.

Zadar 21 grudnia. Przy wczorajszych wyborach do Rady państwa z kuryi wiejskiej w Dalmacyi wybrano: sześciu kandydatów kompromisowych, trzech z kroackiego stronnictwa prawno-politycznego, dwóch z partyi serbsko-narodowej i jednego narodowca kroackiego.

Berlin 21 grudnia. Aresztowano tu dyrektora pruskiego akcyjnego banku hipotecznego radzcę komercyalnego Sandena, wicedyrektora tego banku Puchmüllera i dyrektora banku „Deutsche Grundschuldbank" Schmidta.

Genua 21 grudnia. Z powodu, że władza rozwiązała Izbę robotniczą, robotnicy portowi ogłosili strejk.

Falknów 21 grudnia. W szybie „Union II" 450 robotników zawiesiło pracę, ponieważ dyrekcya nie odpowiedziała na wręczone jej żądania robotników, dotyczące polepszenia płac i skrócenia czasu pracy.

Komotau 21 grudnia. Właściciele kopalń w Cieplicach uchwalili nie zgodzić się na 8 godzinny czas pracy; z tego powodu wybuchł częściowy strejk w szybach „Elli" i „Seestadtl".

Grac 21 grudnia. Dyskusyę nad projektem ustawy o dodatku do podatku spirytusowego przerwano z powodu odnośnej deklaracyi namiestnika. Po przyjęciu prowizoryum budżetowego na I półrocze sejm odroczono.

Wiedeń 21 grudnia. Według wykazów statystycznych o handlu zagranicznym Austro-Węgier wynosił import w listopadzie 1900 154·5 milionów koron (o 7·1 mil. więcej niż w listopadzie 1899), eksport 179·4 mil. (o 10·3 mil. mniej); zatem bilans handlowy za listopad br. jest czynny o kwotę 24·9 mil., podczas gdy w listopadzie r. z. nadwyżka ta wynosiła 42·3 mil. Import w pierwszych 11 miesiącach b. r. wynosił 1538·2 mil. (o 59·9 więcej niż w roku ubiegłym), eksport 1745·6 mil. (o 28·8 więcej). Zatem nadwyżka eksportu nad import w tym okresie czasu wynosiła 207·4 milionów (238·5 mil. w r. z.).

Gorycya 21 grudnia. Sejm przyjął prowizoryum budżetowe na r. 1901. Przedstawiciel rządu złożył co do dodatku krajowego do podatku od wódki analogiczne oświadczenie, jak przedstawiciele rządu w innych sejmach. Następnie sesyę sejmu odroczono.

Londyn 21 grudnia. Kitchener donosi z Pretoryi pod datą 19 grudnia, że 500 do 800 Boerów przekroczyło rzekę Oranje pod Rhenosterkolk; inny oddział miał przeprawić się przez tę rzekę pod Sandrift. Wojska angielskie ścigają Boerów i strzegą ważniejszych punktów kolei w pobliżu miasta Venter, ażeby ich osaczyć. Kitchener spodziewa się, że niebawem Boerzy cofną się na północ.

Do dzienników donoszą, że Boerzy w dalszym ciągu napływają do kolonii Przylądka, i że obsadzili okręg Colesberg. Na północ od Krügersdorp słyszano wczoraj ogień armatni.

Sztokholm 21 grudnia. Do *Aftonbladed* donoszą z Helsingforsu: wiceprezes senatu fińskiego Linder wzbrania się wziąć udziału jako zastępca senatu w obradach rosyjskiej rady państwa dotyczących obowiązku służby wojskowej.

Amsterdam 21 grudnia. Krüger odjechał do Haagi.

Kapsztadt 21 grudnia. Biuro Reutera donosi, że sytuacya na północy kolonii Przylądka staje się poważną. Obliczają, że wtargnęło tam przeszło 2000 Boerów i obawiają się, iż powstanie rozszerzy się wskutek przyłączenia się ludności holenderskiej kraju Przylądkowego. Jest tu brak wielki dobrze wyćwiczonej konnicy i uważają jako rzecz niezbędną jak najrychlejsze wysłanie do Afryki południowej wszystkiej kawaleryi, która gdzieindziej nie jest koniecznie potrzebną.

Wiedeń 21 grudnia. W sejmie dolno-austryackim cofnięto przedłożenie spirytusowe, poczem sejm odroczono.

Wypadki w Chinach.

Paryż 21 grudnia. „Ajencya Havasa" donosi, że już wszyscy posłowie, z wyjątkiem amerykańskiego Congera, podpisali notę. Należy się spodziewać, że Conger otrzyma takie same instrukcye.

Kolonia 21 grudnia. *Koeln. Ztg.* donosi, że wczoraj posłowie mocarstw podpisali w Pekinie wspólną notę, zawierającą zasadnicze żądania, stawiane Chinom, a uznane przez mocarstwa jako najskromniejsze. Treść tej noty zakomunikował Bülow parlamentowi niemieckiemu dnia 9 listopada. Później zmieniono żądanie ukarania winnych śmiercią na żądanie innej najcięższej kary. Natomiast zaznaczono, że to żądanie jest nieodwołalne. Na wniosek Anglii dodano, że póki żądania te nie będą spełnione, nie ma widoków, aby mogły być cofnięte z Pekinu i prowincyi Czili wojska sprzymierzone.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie żadnej odpowiedzialności.

Podziękowanie.

Pozostała rodzina składa serdeczne „Bóg zapłać" Przew. Duchowieństwu, PP. Urzędnikom, Wojskowym i Szanownej Publiczności za łaskawy i liczny współudział w oddaniu ostatniej przysługi **ś. p. Antoniemu Janie, emer. Radzcy i Naczelnikowi c. k. Dyrekcyi skarbu we Lwowie i Nowym Sączu** — jak również WPanu Drowi Zielińskiemu wyrazy wdzięczności za staranną, pełną serdeczności opiekę lekarską.

Nowy Sącz w grudniu 1900.

RODZINA.

Lwów 21 Grudnia (Z izby handlowej). Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 koron 424·00 do 430·00. Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 400 kor. 531.00 do 541.00. Banku hipotecznego po 400 kor. 630.00 do 650.—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do 150·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 420·— do 440.—. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 354.— do 364.—.

Listy zastawne za sztukę: Banku hipot. galic 5 proc. losyw 50 lat. z 10 proc. prem. 109·30 do 110·00 4 i pół proc. los. w 50 lat 98·30 do 99·00, 4 proc. los. w 60 lat 90.00 do 90·70. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 98.50 do 99.20. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 92·00 do 92·70. — Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 92·50 do 93·20, 4 proc. los w 41 i pół latach 93.20 do 93.90, 4 proc. los w 56 lat 91·20 do 91.90.

Obligi za sztukę: Gal. fund. propinacyjnego 4 prc. 95·70 do 96·40. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 100·50 do —·—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 100·50 do 101·20. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 92·20 do 92·90. Pożyczki kraj. z r. 1873 6 proc. 102·00 do —·—. 4 proc. z 1893 r. 92.50 do 93·20, miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 88·00 do 88·70.

Monety. Dukat cesarski 11·30 do 11·50. Napoleondor 19·10 do 19·40. Rubel rosyjski papierowy 253·50 do 255.70. 100 marek niemieckich 117·40 do 118·00.

Wiedeń 21 grudnia. (Giełda towarowa). Cukier (spokojnie) 24·45. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus (niezmieniony) 41·20.

Berlin 21 grudnia. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 84·95. Spirytus 44·60.

Paryż 21 grudnia. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 101·17. Mąka („Fleur de Paris) 25·85.

Frankfurt 21 grudnia. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 000·00. Koleje państwowe 141·00. Alpiny 000·00. Disconto 176·50. Laura 126·60.

Wiedeń 21 grudnia. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na wiosnę 7·76—7·77, na maj-czerwiec 0·00—0·00; żyto na wiosnę 7·61—7·62, na maj-czerwiec 0·00—0·00; kukurudza na maj-czerwiec 5·16—5·17; owies na wiosnę 5·99—6·00. Rzepak na styczeń-luty 0·00—0·00, na sierpień-wrzesień 0·00—0·00. Olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 0·00—0·00. Tendencya: spokojna. Pogoda: mgła.

Budapeszt 21 grudnia. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na kwiecień 7·44—7·46, na październik 7·58—7·60; żyto na kwiecień 7·21—7·22; owies na kwiecień 5·64—5·65; kukurudza na maj 4·85—4·86. Rzepak na sierpień-wrzesień 00·00—00·00. Oferty na pszenicę dostateczne. Chęć kupna mierna. Tendencya: dobra. Pogoda: mgła.

Do naszych Czytelników!

Rozpoczynając z 1901 r. nowy rok istnienia, mamy za sobą tyle lat tradycyi, że nie potrzebujemy powtarzać, czem jesteśmy i do czego dążymy.

„TYGODNIK ILUSTROWANY“

przewyższa obecnie rozmiarami i bogactwem materyału literackiego i artystycznego wszystkie ilustracye nietylko krajowe, lecz i większość zagranicznych.

Powiększenie rozmiarów „Tygodnika“ nie wpłynęło bynajmniej na wzrost ceny **przeciwnie od 1-go stycznia obniżyliśmy znacznie cenę prenumeracyjną tak dla miejscowych, jak i zamiejscowych prenumeratorów.**

Wiedząc zaś z doświadczenia, jak trudno jest pismu, pragnącemu zachować swoją żywotność, wiązać się z góry obietnicami prospektowemi, nie wymieniamy wszystkich materyałów nagromadzonych w naszej tece, lecz tę ich część tylko, jaką w ciągu roku przyszłego zużytkować zdołamy.

Na czele musimy przypomnieć, że każdy prenumerator „Tygodnika“ będzie otrzymywał **co miesiąc bezpłatnie jeden tom, czyli rocznie otrzyma**

12 tomów pism Henryka Sienkiewicza

bez żadnej dopłaty, ani za książki, ani za ich przesyłkę.

Redaktor: **Dr. Józef Wolff.**

W roku przyszłym damy w dodatku bezpłatnym między innemi utwór Sienkiewicza

„QUO VADIS“

W samym „Tygodniku“ szereg ilustracyj do **„QUO VADIS“**, nad któremi pracuje **Piotr Stachiewicz.**

Dodamy tu jeszcze, że pragnąc uczynić zadość życzeniom prenumeratorów naszych, postaramy się, aby wydanie zbiorowe dzieł SIENKIEWICZA zawarło całą jego twórczość i stało się nietylko najpiękniejszem i najstaranniejszem, lecz i najkompletniejszem z wydań.

Nowo przybywający prenumeratorowie mogą nabywać komplet 24 tomów dzieł SIENKIEWICZA, wydanych dotychczas, za 26 koron, w oprawie 35 koron 60 hal.

Dla dogodności nowych prenumeratorów oświadczamy, że komplet pierwszych 24 tomów dzieł SIENKIEWICZA nabywać mogą w ratach kwartalnych, po 6 tomów.

Obok dzieł SIENKIEWICZA, dodawać nadal będziemy zwykły dodatek powieściowy, zawierający przekłady najlepszych autorów zagranicznych.

W niedalekiej przyszłości ukażą się w „Tygodniku“:

najnowsza wielka powieść

Henryka Sienkiewicza,

nadto większe utwory powieściowe **Prusa, Krechowieckiego, Reymonta, Sewera, Żeromskiego, Elizy Orzeszkowej, Adolfa Dygasińskiego, Kazimierza Tetmajera, Władysława Mickiewicza, Wacława Sieroszewskiego.**

W dziale poezyi, prócz utworów: **Kazimierza Glińskiego, Wiktora Gomulickiego, Jana Kasprowicza, Maryi Konopnickiej, Antoniego Langego, Ort-Orta, Selima, Kazimierza Tetmajera** i innych, damy poemat pani **Maryi Grossek** p. t. **„Hafciarka“** odznaczony na konkursie **„Prawdy“.**

Władysław Mickiewicz nadesłał nam szereg studyów **O pamiątkach polskich w Paryżu i Wersalu.**

Z prac historyczno-literackich posiadamy studyum **Piotra Chmielowskiego, dr. Gustawa Dolińskiego,** prof. **Teodora Wierzbowskiego, Ignacego Matuszewskiego.**

W dziale społecznym pomieścimy pracę p. **Julii Krzymuskiej: O KOBIECIE w XIX. STULECIU,** z licznymi portretami.

W dziale podróży damy bogato illustrowany opis życia norweskiego pt. **Z OJCZYZNY IBSENA,** przez dr. **Alfreda Wysockiego.**

Z rzeczy aktualnych, prócz artykułów i rysunków, ilustrujących chwilę bieżącą, damy szereg

Sylwetek galicyjskich

opartych na osobistych rozmowach z działaczami i przedstawicielami różnych stronnictw.

DZIAŁ ARTYSTYCZNY, obejmuje w roku przyszłym **szereg reprodukcyi najznakomitszych** utworów pendzla i dłuta mistrzów europejskich, ze szczególnem uwzględnieniem artystów polskich.

Mianowicie prace **J. Kossaka,** prof. **T. Axentowicza, Franciszka Żmurki, K. Puławskiego, Ant. Piotrowskiego, Konst. Gorskiego, Antoniego Kamieńskiego, Juliana Fałata, J. Mehoffera, W. Pawliszaka, Ignacego Łopieńskiego, Leona Wyczółkowskiego, Tadeusza Ajdukiewicza.**

Ulegając licznym życzeniom naszych prenumeratorów, będziemy mogli w r. p. dzięki niezależnie od reprodukcyj kolorowych w samym tekście „Tygodnika“, dawać parę razy na rok

ryciny kolorowe

niezadrukowane z drugiej strony, które będą stanowiły oddzielne

dodatki artystyczne

„Tygodnika illustrowanego“.

Wydawcy: **Gebethner i Wolff.**

Prenumeratę ze Lwowa i całej Galicyi z Bukowiną przyjmują:

Główna ekspedycya „Tygodnika illustrowanego“ we Lwowie, Pasaż Hausmana l. 9

oraz wszystkie księgarnie i kantory pism.

Warunki prenumeraty TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO razem z dodatkiem powieściowym w arkuszach i 12 tomami dzieł Henryka Sienkiewicza:

We Lwowie:		W Galicyi i Bukowinie wraz z przesyłką pocztową:	
Kwartalnie	6 koron 80 hal.	Kwartalnie	7 koron 20 hal.
Półrocznie	13 koron 60 hal.	Półrocznie	14 koron 40 hal.
Rocznie	27 „ 20 „	Rocznie	28 „ 80 „

Pragnący otrzymać Dzieła Sienkiewicza w bardzo pięknej oprawie (z portretem Sienkiewicza na okładce) dopłacają za tom tylko 40 hal., tj. kwartalnie za trzy tomy 1 kor. 20 hal., półrocznie za 6 tomów 2 kor. 40 hal., rocznie za 12 tomów 4 kor. 80 hal., którą to należytość prosimy nadsyłać wraz z prenumeratą.

Pierwszych 24 tomów Sienkiewicza, z lat ubiegłych mogą nabywać nowi prenumeratorowie za dopłatą 26 kor., w oprawie 35 kor. 60 hal. Ozdobne okładki do oprawiania półrocznych kompletów „Tygodnika“ można nabywać w cenie 3 kor. 20 hal. Na przesyłkę i opakowanie okładki dołączyć należy 40 hal.

Komplet 24 pierwszych tomów Henryka Sienkiewicza może być nabywany w ratach kwartalnych, po 6 tomów za nadesłaniem w 4 ratach po 6 koron 50 halerzy., w oprawie 8 koron 90 hal.

Numera okazowe i prospekta wysyła gratis: Główna Ekspedycya „TYGODNIKA“ we Lwowie Pasaż Hausmana 9.

Redaktor odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.** — Papier z fabryki Czerlańskiej. — Z drukarni E. Winiarza.